

NINA DOBRKOVIĆ  
Belgrad

## JUGOSŁAWIA W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI: PRÓBA ZERWANIA Z PRZESZŁOŚCIĄ

Niewiele państw cieszy się tak złą reputacją na arenie międzynarodowej, jak FR Jugosławii. Ma ona bardzo niską rangę polityczną; zła jest jej sytuacja gospodarcza i słabe perspektywy przejścia do gospodarki rynkowej; nie należy też do najważniejszych organizacji i struktur międzynarodowych, jak np. ONZ, OBWE, WTO, MFW. Nawet nazwa kraju – FR (Federalna Republika) Jugosławii nie jest oficjalnie uznawana i często określa się ją takimi nazwami jak: „nowa Jugosławia”, „obecna Jugosławia”, „kadłubowa Jugosławia”, „trzecia Jugosławia” lub po prostu używa się nazw dwóch tworzących ją republik: „Serbii i Czarnogóry”. Wszystko to jest konsekwencją brutalnej wojny, która ogarnęła była Jugosławię w 1991 r. W powszechnej opinii to właśnie Serbia i Czarnogóra były decydującym i najważniejszym elementem w tej wojnie.

Rozpad Jugosławii dokonał się w ramach powszechnego procesu przemian w stosunkach międzynarodowych, do jakich doszło po upadku muru berlińskiego w 1989 r. Jednak w przeciwieństwie do innych dwóch socjalistycznych federacji, które w praktyce rozpadły się drogą pokojową (Czechosłowacja i w mniejszym stopniu Związek Radziecki), SFR Jugosławii przeszła przez tragiczną i krwawą wojnę domową. Przywódcy Serbii byli obwiniani zarówno za wybuch wojny, jak i za jej konsekwencje. Kryzys w byłej Jugosławii, lub mówiąc precyzyjniej wojna, do której doszło w tym kraju, była zaskoczeniem dla zagranicznych polityków, dyplomatów i specjalistów. Przez wiele lat komunistyczna Jugosławia była uznawana za stabilny kraj, rzecz można przykład modelowego współżycia różnych narodów w jednym państwie. Jedynie okazjonalnie dochodziło do kryzysów, z których nieliczne miały charakter etniczny, jak np. sprawa Albańczyków w regionie Kosowa (lata osiemdziesiąte) lub dążenia niepodległościowe w Chorwacji na początku lat siedemdziesiątych; najczęściej jednak uważano je za konsekwencje politycznych kontrowersji. Zresztą przeplatały się elementy polityczne i etniczne, pojawiały się kwestie różnic w podejściu do spraw ideologicznych, koncepcji państwa, porządku gospodarczego, pluralizmu politycznego.

Wydarzenia w byłej Jugosławii spowodowały, że Balkany znowu znalazły się w centrum uwagi międzynarodowej. Raz jeszcze Balkany stały się europejską „beczką prochu” – regionem, gdzie tak łatwo doszło do pożaru, wystarczyła iskra. Tym razem iskra, która wywołała pożar, była zaskoczeniem. Chociaż przyczyny miały zróżnicowany i złożony charakter, to jednak dominowały elementy etniczne i nacjonalistyczne. Kryzys jugosłowiański, w czasie którego wiele państw wyartykułowało swe niepodległościowe żądania, wybuchł w tym samym momencie, gdy Europę ogarnęły procesy integracyjne, zwłaszcza na fali euforii po upadku dwubiegunowego porządku międzynarodowego. Wojna wybuchła w kraju europejskim, a wydawało się, że w Europie wojna to już tylko przeszłość, że na tym etapie rozwoju Europy konflikty narodowościowe nie mogą prowadzić do wojny. W 50 lat po straszliwych doświadczeniach II wojny światowej, wobec istnienia odpowiednich mechanizmów (np. w ramach ONZ i OBWE) wydawało się, że nie ma problemów, których nie można rozwiązać pokojowo. Niestety, problemy etniczne i historyczne, a także kwestie mniejszości zdominowały sytuację w Jugosławii.

Rezultatem była krwawa wojna domowa z katastroficznymi i niszczącymi konsekwencjami. Wielu sądziło, że będzie można tego uniknąć, że była Jugosławia znajdzie rozwiązanie problemów drogą negocjacji. Tymczasem przywódcy Serbii okazali się najmniej skłonni spośród innych przywódców republik do negocjacji, kompromisów, najbardziej zaciekli w dążeniu do realizacji swych celów. Początkowo świat zewnętrzny opowiadał się za utrzymaniem SFR Jugosławii. Decydowały względy pragmatyczne – nikt nie był w stanie przewidzieć, biorąc pod uwagę doświadczenia z historii, w tym zadawnione konflikty terytorialne na Bałkanach, jakie będą konsekwencje rozpadu Jugosławii. Mając to na uwadze społeczność międzynarodowa nie była skłonna poprzeć secesjonistycznych tendencji niektórych republik byłej Jugosławii, raczej starała się wspierać przywództwo Serbów z ich prezydentem Slobodanem Miloševićem, który przeciwstawiał się jakiegokolwiek myśli o rozpadzie kraju. Na nieszczęście społeczność międzynarodowa nie podjęła też żadnej zasadniczej dyskusji z przywódcami innych republik (np. Chorwacji lub Słowenii) w zakresie możliwości zmian politycznych, prawnych i gospodarczych w państwie. A tymczasem we wszystkich praktycznie częściach byłej Jugosławii rozwijał się nacjonalizm, czasami uznawany przez społeczność międzynarodową za czynnik pozytywny, czasami negatywny.

Z drugiej jednak strony, opinii międzynarodowej trudno było zrozumieć i poprzeć niektóre z argumentów, którymi kierowała się Serbia starając się utrzymać jedność państwa. Dla przykładu Serbia odwoływała się do elementów historycznych, a także powoływała się na przykrości, jakich doświadczyła w obecnym stuleciu – i jakkolwiek była to prawda, to nie były to argumenty, które mogłyby przekonać społeczność międzynarodową do utrzymania jedności Jugosławii. Także argumentem nie mogły być względy polityczne lub



gospodarcze, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że przywódcy serbscy odwoływali się do ideologii, którą w całej prawie Europie uznano za bankruta. Oddanie ideologii komunistycznej i socjalistycznej w czasie, gdy blok komunistyczny przestał istnieć, nie było czynnikiem, który świat mógłby poprzeć. Fakt, że w wyborach w Serbii i Czarnogórze, a później także w FR Jugosławii zwycięstwo odnieśli komuniści (gdy tymczasem wybory we wszystkich byłych państwach komunistycznych zakończyły się całkowicie odmiennym rezultatem) pogarszał stosunki pomiędzy FR Jugosławii a społecznością międzynarodową. Mówiąc prosto: republiki, które dążyły do niepodległości opowiadały się równocześnie za zachodnioeuropejskim modelem gospodarczym i politycznym; te republiki, które były za utrzymaniem Jugosławii głosiły zasady komunistyczne.

W każdym razie społeczność międzynarodowa uznała niepodległość czterech byłych republik Jugosławii (nie ma tu miejsca, aby przedstawić, jak do tego doszło, choć był to proces interesujący z politycznego i prawnego punktu widzenia). Serbia, a następnie FR Jugosławii była zaskoczona i rozczarowana tym faktem, dostrzegając w tym dowód spisku społeczności międzynarodowej przeciwko Serbom (uważano, że jest to rewanz, zwłaszcza Niemiec, za serbskie zwycięstwo w I i II wojnie światowej). Serbia przywoływała historię starając się przypomnieć zarówno światu, jak i republikom dążącym do niepodległości, że to właśnie Serbowie wyzwolili ich spod tureckiej i austriackiej niewoli. Stąd pochodzi prawo Serbów decydowania o niepodległości tych republik. Dlatego też Serbia była przeciwna uzyskaniu niezależności przez te republiki. Ich żądanie niepodległości było traktowane jako sprzeniewierzenie się 70-letniej wspólnej historii, zaprzepaszczenie serbskich zdobyczy w dwóch ostatnich wojnych światowych oraz zdradę wspólnego państwa Jugosławii, za które tak wielu oddało życie. Utrzymanie Jugosławii określono jako „cel najświętszy” polityczny i narodowy.

Nie było zbyt trudno zmobilizować do tego zadania większość Serbów, zwłaszcza że wielu z nich żyło w Chorwacji oraz Bośni i Hercegowinie. Ponieważ pochodzenie etniczne było ważnym elementem w życiu politycznym, łatwo było przywołać tragiczne wspomnienia z okresu II wojny światowej i przestrzegać przed niebezpieczeństwem nowego ludobójstwa. Nie należy zapominać, że wszystko to działo się w atmosferze wzrostu emocji i napięć nacjonalistycznych w poszczególnych republikach. Była to sytuacja, która wymagała mądrości i rozwagi, cierpliwej i właściwej dyplomacji po obu stronach, tak aby narastający nacjonalizm nie przekształcił się w nienawiść i wojnę; na nieszczęście dla wszystkich narodowości tego w byłej Jugosławii zabrakło. Rezultat jest znany, potrzebne będą lata i dekady, aby odbudować to wszystko, co zostało zniszczone; trudno będzie znaleźć zadośćuczynienie za ludzkie cierpienie, utratę życia i złamane dzieciństwo.

Społeczność międzynarodowa włożyła wiele wysiłku, aby zmusić Serbię do zmiany jej polityki. Niewiele, żeby nie powiedzieć nic nie zmieniło się, sprawy

nie poszły w pożądanym kierunku, wiele rzeczy przybrało najgorszy obrót – kryzys polityczny przekształcił się w wojnę z wszystkimi jej tragicznymi skutkami. Pozwala to przewidywać, że upłynie wiele lat zanim dokonają się zasadnicze zmiany w scenerii politycznej FR Jugosławii. Sankcje polityczne Rady Bezpieczeństwa NZ wprowadzone przeciwko FR Jugosławii w maju 1992 r. miały na celu wymusić zmiany w polityce tego kraju, niestety, tak się nie stało. W społeczeństwie, gdzie nie ma silnych tradycji demokratycznych, gdzie rządząca partia (socjalistyczna) posiada monopol na media (zwłaszcza elektroniczne), sankcje mogły jedynie spowodować konsolidację społeczności wokół nacjonalistycznych idei i wokół przywódców. Bez wątpienia, większość społeczeństwa poparła przywódców. Wprawdzie pewna grupa silnie przeciwstawiała się nacjonalizmowi i wojnie, jednak ze względu na brak dostępu do środków masowego przekazu nie mogła dotrzeć do społeczeństwa ze swoimi poglądami.

Spółeczność międzynarodowa była przeciwna wpływom Serbów w republikach byłej Jugosławii, obecnie niepodległych państwach. Starła się również znaleźć pragmatyczne rozwiązanie dla sytuacji kryzysowej, jednak brak było głębszego zainteresowania dla rozwoju sytuacji wewnętrznej. Uwagę świata zaprzętały różne inne problemy globalne i dlatego głównym celem było doprowadzić jak najszybciej do zakończenia brutalnej wojny w byłej Jugosławii. Sprawa demokratyzacji życia w Jugosławii, kwestie przemian gospodarczych nie były priorytetowe.

Nie znaczy to, że Serbia i FR Jugosławii nie istniały w polityce światowej, jednak przez pewien czas uwaga opinii światowej skierowana była na Bośnię i Hercegowinę, zwłaszcza że chodziło o zakończenie wojny i przywrócenie pokoju w tej byłej republice jugosłowiańskiej. Gdy prezydent Serbii Slobodan Milošević, najbardziej wpływowego człowieka na Bałkanach, podpisał w grudniu 1995 r. porozumienie w Dayton, potwierdził rolę FR Jugosławii w tym regionie, choć jednocześnie oznaczało to zmniejszenie tej roli na przyszłość. Sankcje ONZ zostały zawieszono i do FR Jugosławii oraz jej obywateli należało teraz znaleźć sposób, aby swe polityczne cele promować na zewnątrz oraz znaleźć dla siebie odpowiednie miejsce na arenie międzynarodowej i w gospodarce światowej.

Zimą 1996/1997 uwaga opinii międzynarodowej skupiła się ponownie na FR Jugosławii. Pod koniec listopada 1996 r. media donosiły, że w największych miastach Serbii odbyły się masowe demonstracje przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów do władz lokalnych. Początkowo wydawało się, że będzie to jedynie rutynowe zainteresowanie mediów. Były oczywiście reportaże, że coś się dzieje; wprawdzie trudno było nie dostrzec tysięcy ludzi demonstrujących na ulicach Belgradu (były to demonstracje pokojowe, nawet biorąc pod uwagę jajka rzucone na budynki rządowe i rządowe media), ale nie przewidywano, że nastąpi coś więcej. Jednak kilka dni później nie były to już tylko rutynowe informacje. Można było być pewnym, że demonstracje będą trwały tak długo,



aż władze nie uznają prawdziwych wyników wyborów; tym bardziej, że liczba demonstrujących zwiększała się. Było już wiadome, że w Serbii coś się dzieje, coś, co nie pasuje do stereotypowego obrazu kraju i narodu; coś, co bez wątpienia potwierdzało, że społeczeństwo w Serbii (i FR Jugosławii) – wbrew powszechnym opiniom – nie jest jednorodne w zakresie postaw politycznych. Po trzech miesiącach pokojowych demonstracji świat był już doskonale poinformowany, o tym co się dzieje w Serbii i FR Jugosławii. Zainteresowanie opinii światowej skupiało się znowu na wydarzeniach w tym regionie. Ponownie stawiano pytanie, w jakim kierunku potoczy się bieg spraw teraz, gdy wojna jest już zakończona i jest miejsce i czas na przemiany polityczne.

Krótko po tym na wiosnę 1997 r. FR Jugosławii znowu znalazła się w centrum uwagi – tym razem z powodu wydarzeń w serbskim regionie Kosowo oraz ze względu na toczące się w Nowym Jorku negocjacje dotyczące statusu tego regionu. Od lat osiemdziesiątych Kosowo było uważane za potencjalnie najbardziej kryzysowy obszar na Bałkanach; istniały obawy, że status tego obszaru oraz jego albańska społeczność mogą stać się powodem nowego konfliktu i zarzewiem kolejnej wojny na Bałkanach (trzeba pamiętać, że nie tylko Albańczycy są nieusatysfakcjonowani, podobne problemy występują w sąsiedniej Macedonii, a w Albanii istnieją problemy związane z procesem demokratyzacji). Nic dziwnego, że toczące się negocjacje zwracały uwagę opinii światowej; kolejny raz przywódcy serbscy oraz ich działania wobec Kosowa znalazły się pod ostrzałem opinii międzynarodowej. Pytaniem było, czy problem zostanie rozwiązany w drodze militarnej czy pokojowej. Tymczasem ani partia rządząca Serbii, ani rząd nie wysłały swych przedstawicieli do Nowego Jorku.

Chociaż Kosowo było problemem stałym w polityce bałkańskiej, od czasu do czasu wybuchającym ze wzmoczoną siłą, to jednak po zakończeniu wojny można było myśleć o zasadniczym rozwiązaniu tej kwestii. Z drugiej strony demonstracje w Belgradzie oraz innych miastach Serbii były nie tylko czymś niespotykanym – biorąc pod uwagę ogólną sytuację, występującą w tym kraju – stały się one swego rodzaju społecznym fenomenem, symbolem społecznego (wewnętrznego) protestu. Pozwoliły rzucić nieco więcej światła na społeczeństwo w Serbii, jego problemy, dylematy, tendencje, perspektywy.

Raz jeszcze należy podkreślić, że w całej byłej Jugosławii doszło do wzrostu poczucia przynależności etnicznej i dumy narodowej. Dopóki proces ten nie był ukształtowany, nie było specjalnie potrzeby, aby go przyhamować, wprost przeciwnie, wielu przywódców w dawnych republikach jugosłowiańskich uważało emocje narodowe za „łatwe do manipulowania” narzędzie do osiągnięcia celów politycznych. Jest rzeczą interesującą, jak szybko świadomość narodowa pojawiła się w społeczeństwie, które przez ostatnie 50 lat było atakowane oficjalnymi hasłami o „braterstwie i jedności”. Być może wybuch

nacjonalizmu był właśnie konsekwencją tłumienia uczuć narodowych i zakazu mówienia o wzajemnych krzywdach; z drugiej jednak strony wielu w Jugosławii sądziło, że po tylu latach od zakończenia II wojny światowej i związanych z nią przykrych wspomnieniach, możliwe będzie harmonijne współzycie nowego pokolenia, zwłaszcza wobec stałego posługiwania się hasłami propagandowymi o pojednaniu.

Serbowie z pewnością byli zaskoczeni, gdy stwierdzili, jak wiele wrogości jest w byłych republikach wobec Serbii, uważanej za imperium, które nie chce odejść z terytoriów należących do innych grup narodowych, które nie chce nawet dyskutować na temat zmian w politycznej strukturze państwa. Tak naprawdę, procent społeczności, która uważała Jugosławię za swą ojczyznę był znacznie wyższy w Serbii niż w innych byłych republikach jugosłowiańskich (te republiki – parafrazując stwierdzenie, które padło w Serbii – nie były zainteresowane utrzymaniem wspólnego państwa i traktowały Jugosławię jedynie jako etap w procesie zdobywania niezależności).

Wraz z rozwojem kryzysu i wzrostem napięć, prowadzących stopniowo do wojny, także większość Serbów ogarnęła fala populizmu oraz ideologii nacjonalistycznej. Sytuacja sprzyjała też rozwojowi ksenofobii (biorąc pod uwagę chociażby wspomniane już przekonanie o światowym spisku przeciwko Serbom), patriotyzmu (w takim wydaniu, które mogło wzbudzać negatywne reakcje świata, jak np. separatyzm), dumy narodowej (co oznaczało zwrócenie się ku historii, poszukiwanie symboli, które potwierdziłyby rolę Serbów w świecie, niewystarczająco – ich zdaniem – docenioną), wiary w samowystarczalność i – jeśli to potrzebne – gotowości do poświęcenia (była to reakcja na sankcje gospodarcze wprowadzone przez Radę Bezpieczeństwa NZ, które m.in. przyczyniły się do bardzo wysokiej inflacji). Te wszystkie czynniki złożyły się na politykę odrzucającą współpracę ze społecznością międzynarodową; zrodziły atmosferę, w której znaczna część społeczeństwa była gotowa poświęcić się w imię osiągnięcia „wielkich narodowych celów”. Wprawdzie występowały pewne siły (grupy, partie, pojedynczy przedstawiciele), które ostrzegały przed niebezpieczeństwem prowadzenia takiej polityki, jednak nie były w stanie przeciwstawić się ogólnej tendencji. Tym bardziej, że oficjalna propaganda, choć prymitywna i prosta, opanowała media elektroniczne i umiejętnie manipulowała masami. Warto podkreślić, że społeczeństwo Serbii nigdy nie było zbyt odcytane, niewiele jest pism ogólnokrajowych (w okresie kryzysu gospodarczego ich liczba jeszcze bardziej zmalała); stąd wzrasta rola mediów elektronicznych, jedynie program oficjalnej telewizji, kontrolowanej przez rządzącą partię, dociera do całego kraju. Nic dziwnego, że w tak autorytarnym społeczeństwie, bez tradycji demokratycznych (jedyny okres prawdziwej demokracji to lata 1903-1914, zbyt krótki, aby mówić o tradycji!), wszystkie te elementy doprowadziły do takiego właśnie rozwoju sytuacji, szczególnie jeśli



wspomni się jeszcze o istniejącym kryzysie i zagrożeniach, tradycyjnie powodujących konsolidację społeczeństwa, szczególnie wokół haseł nacjonalistycznych.

Dla świata zewnętrznego rysował się zatem taki obraz: jednorodne społeczeństwo, opowiadające się za polityką, która uznawana była powszechnie za wsteczną, popierające swego przywódcę, Slobodana Miloševića, w jego działaniach zarówno na arenie wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wprawdzie była też opozycja wobec prezydenta Miloševića, aby tylko wspomnieć o masowych demonstracjach w Belgradzie w 1991 r., tuż przed wybuchem wojny oraz ucieczce młodych ludzi przed wcieleniem do wojska. Problem polegał na tym, że świat, choć krytykował prezydenta Miloševića, był zmuszony utrzymywać z nim kontakty, bowiem opozycja była zbyt słaba, aby mogła mu się przeciwstawić; zresztą przywódcy opozycji byli czasami jeszcze bardziej nacjonalistycznie nastawieni niż Milošević. Milošević, sprawując swój urząd od dawna, nie będący skrajnym nacjonalistą i komunistą, był bardziej do zaakceptowania, niż politycy, którzy dopiero rozpoczynali swą karierę polityczną i to ze skrajną retoryką nacjonalistyczną.

Tymczasem doszło do znacznych zmian w regionie: jedne państwa padały, inne znowu powstawały. Nie wszystkie startujące do demokracji państwa udowodniły, że są przesiąknięte ideami demokratycznymi. Wraz z trwaniem wojny, nie tylko Serbowie byli oskarżeni o ten konflikt i jego okrucieństwa (choć ich rola w doprowadzeniu do wojny i jej rozprzestrzenieniu się w regionie była niekwestionowana), przestępcy wojenni i ofiary byli po wszystkich stronach w tym konflikcie, żaden naród nie był tylko ofiarą lub tylko oprawcą.

Zmiany zaszły także w Europie. Kontynent dążył do integracji. Wiele państw europejskich rozwijało swą gospodarkę, byłe kraje komunistyczne przeszły daleką drogę w procesie transformacji i przystosowania się do nowych standardów politycznych i ekonomicznych (koszty tego procesu to osobna sprawa).

W ten sposób między FR Jugosławii a resztą Europy powstała ogromna przepaść. Trudno było ukryć fakt, że nastąpiło odejście od tego, co uchodzi za model państwa nowoczesnego, państwa, w którym zagwarantowane są prawa człowieka i obywatela bez względu na pochodzenie etniczne; państwa, w którym demokracja działa poprzez system wielopartyjny; państwa, w którym obowiązuje gospodarka rynkowa, istnieje akceptacja dla politycznych oraz ideologicznych różnic; państwa, w którym nie trzeba podkreślać znaczenia wolnych mediów oraz kontaktu ze światem.

W listopadzie 1996 r. doszło do demonstracji będących reakcją ludzi na próbę władz sfałszowania wyników wyborów lokalnych. Zaskoczeniem był nie tylko rezultat wyborów (również dla władzy która natychmiast zareagowała), ale także reakcja społeczeństwa i jego gotowość obrony prawdziwych wyników. Rezultat elekcji był zaskoczeniem dlatego, że jeszcze dwa tygodnie wcześniej rządząca Serbska Partia Socjalistyczna wygrała

wybory parlamentarne (zresztą w koalicji z kilkoma innymi partiami, w tym ze Zjednoczoną Lewicą, kierowaną przez żonę prezydenta Miloševića); to zwycięstwo było nawet większe niż cztery lata wcześniej. Taki wynik wyborów parlamentarnych był zaskoczeniem dla opozycji, a być może jeszcze większym dla rządzącej partii. W okresie od ostatnich wyborów doszło do załamania gospodarczego, społeczeństwo doświadczyło skutków tragicznej wojny. Przeszła istnieć dawna Jugosławia, ukochane hasło „wszyscy Serbowie muszą żyć w jednym państwie” straciło na znaczeniu i aktualności, pozostawiając ludność zdezorientowaną. Po drugie, Serbom w Chorwacji nie tylko nie udało się utrzymać autonomicznej Republiki Krainy, ale wskutek ofensywy armii chorwackiej zostali zmuszeni do ucieczki. Obecnie żyją jako uciekinierzy w FR Jugosławii. Po trzecie, Serbowie w Bośni i Hercegowinie zostali zmuszeni do rezygnacji ze swych celów (posiadania własnego niezależnego państwa na terytorium byłej Bośni i Hercegowiny), wielu opozycyjnych przywódców w Serbii odpowiedzialnością za to obarczyło prezydenta Miloševića, jako jednego z głównych decydentów w procesie pokojowym. Uznano go za zdrajcę serbskich interesów w Bośni i Hercegowinie.

Stąd też niełatwo było przewidzieć rezultat wyborów. W każdym razie jedynie nieliczni przewidywali zwycięstwo Partii Socjalistycznej, a już naprawdę niewielu mogło przypuszczać, że będzie ono większe niż ostatnio. Gdy znany był już wynik wyborów, można było przypuszczać, że podobnie będzie w wyborach lokalnych. Brak było przesłanek, że sytuacja się zmieni (trudno było uznać za poważne analizy, że na szczeblu parlamentarnym chodzi o realizację celów wyższych, „narodowych”, a na szczeblu lokalnym ludzie inaczej oceniają sytuację, wiedzą, kto i co może zrobić).

Jednak wybory lokalne przyniosły zupełnie inne wyniki niż parlamentarne. Był to wynik wyraźny i przekonujący. Rządząca partia nie mogła się z tym pogodzić. Już w pierwszych dniach po wyborach było oczywiste, że władza będzie chciała coś zrobić; na początku była to długa zwłoka z ogłoszeniem oficjalnych wyników wyborów. Gdy to się wreszcie stało, wyniki były inne i to znacząco, od tego, co ogłoszono na początku i co zostało potwierdzone przez przedstawicieli partii opozycyjnych. Znowu nastąpiła zwłoka, a przez cały ten czas ludzie byli już na ulicach, protestując przeciwko sfałszowaniu wyborów i popierając przywódców opozycji. Interesujące jest to, że to właśnie w serbskich miastach i miasteczkach Partia Socjalistyczna poniosła klęskę; na obszarach wiejskich przeważnie utrzymała swą pozycję.

Same demonstracje nie byłyby czymś niezwykłym, jednak ich uwarunkowania i charakter pozwalały na lepsze zrozumienie procesów, jakim podlegało społeczeństwo jugosłowiańskie. Przede wszystkim interesująca była ogólna atmosfera oraz środki wykorzystane przez obywateli. W historii protestów społecznych było zaledwie kilka przykładów, które w zakresie wykorzystanych środków, liczby uczestników można porównać z demonstra-



cjami w FR Jugosławii. Można wspomnieć o długotrwałej, aksamitnej rewolucji w Pradze, pokojowych wypadkach w Budapeszcie, gdzie demonstrowano z kwiatami i świecami, rewolucji w Bukareszcie, krwawych demonstracjach studenckich na placu Tian'anmen w Pekinie (Beijing). Tak jak tamte, także demonstracje w Belgradzie charakteryzowały się karnawałową atmosferą, z farsą, dowcipami i kawałami, z ogromem „pozytywnej energii”. Były to nie tylko bardzo pokojowe demonstracje (co mogło być zaskoczeniem po tak krwawych wydarzeniach w tym regionie); okazało się, że społeczeństwo potrafi w niezwykle różnorodny sposób wyrazić swój protest. Było zaskakujące, jak wiele pozytywnych zachowań potrafiło pokazać na ulicach serbskich miast, zachowań, które wydawało się zniknęły wskutek 9-letniej wojny. Jak wiele pomysłów wykazało społeczeństwo przy formułowaniu haseł, w rysowaniu karykatur, w robieniu strojów.

Wkrótce także studenci zaczęli protestować, dowodząc, że są też częścią społeczności miejskiej, kultury miasta. Ich protest był również bardzo malowniczy i pełen symboli. Warto wspomnieć o „studenckim kordonie” stojącym w centrum Belgradu na przeciw „kordonu policji”. Był to jeden z ciekawszych momentów demonstracji. Policja nie chciała przepuścić studentów przez jedną z ulic. Studenci zatrzymali się naprzeciwko policji w nadziei, że uzyskają pozwolenie na przejście; policja stała przez cały tydzień, studenci również (przez cały ten okres wszystkie pozostałe ulice były otwarte dla ruchu); wielkie znaczenie polityczne miał fakt, że do tego symbolicznego kordonu studentów przyłączyli się przedstawiciele niemal wszystkich politycznych, zawodowych i społecznych organizacji, tworząc rodzaj „gwardii honorowej”.

W końcu policja odstąpiła i w zasadzie nigdy nie wytłumaczono, co było celem tej całej parady. Najbardziej rzucającym się w oczy symbolem tego protestu był gwizdek – ludzie trzymali gwizdki w dłoniach, w kieszeniach, mieli je zawieszane u szyi – był to ich znak rozpoznawczy (w jednej z nielicznych akcji policji przeciwko demonstrantom, gdy goniono demonstrantów po ulicach, po znalezieniu gwizdka w plecaku można było być pewnym, że policjant użyje pałki).

Te spacerujące demonstracje (to było również symboliczne – spacerowanie; gdy blokowano ulice, demonstranci chodzili w kółko, jak więźniowie) miały również praktyczne konsekwencje. Z powodu tych protestów rząd zaprosił tuż przed Bożym Narodzeniem przedstawicieli OBWE na czele z Felipe Gonzálezem do zbadania sytuacji. Gdy misja zapoznała się z argumentacją i dowodami przedstawionymi przez opozycję, sytuacja stała się zarówno jasna, jak i bardziej skomplikowana. Było oczywiste, że wyniki wyborów zostały sfalszowane, z drugiej strony rządowi trudno było wycofać się z sytuacji, w której mocno ugrzązł. Jednak od zachowania władz zależało, czy ludzie przestaną demonstrować i czy sytuacja się unormuje. Tymczasem demonstracje trwały – obywatele protestowali już 88 dni, a studenci 115. Wreszcie ich

żądania (uznanie prawdziwych wyników wyborów, studenci żądali odwołania rektora uniwersytetu, który zajął skrajnie obojętną postawę wobec wydarzeń). zostały spełnione.

Oczywiście, rząd zrobił prawie wszystko, co było w jego mocy, aby demonstrantów przedstawić jako chuliganów, którzy używają siły i których nie interesuje wspólne dobro, są natomiast zdrajcami, opłacanymi przez „obce siły”. Zorganizowano nawet kontrmanifestację, zwołując specjalnie do Belgradu ludność z całej Serbii (ich liczbę oceniano na kilkaset tysięcy, rząd mówił o pięciuset tysiącach, zresztą używano określenia pół miliona, gdyż robiło to większe wrażenie); wtedy właśnie pojawiło się kilka ofiar wśród demonstrantów.

Fakt, że protestujący nieśli czasami flagi innych państw (w ten sposób wyrażali swoje pragnienie dotarcia do świata), był powodem oskarżenia ich o faszyzm, zdradę (obecność flagi niemieckiej dała okazję władzom do przypomnienia faszystowskiego ludobójstwa na Serbach oraz oskarżenia demonstrantów o obojętność wobec ofiar), gotowość zrezygnowania z suwerenności. Interesującym było to, że początkowo nie było flagi USA (co mogło być przypadkowe, ale również mogło wynikać z amerykańskiej niechęci do popierania opozycji wobec Miloševića), nie było także flagi rosyjskiej (była to reakcja na rosyjską politykę w tym regionie, a także efekt tego, że Rosja nie była modelowym krajem demokracji).

Niezwykle interesujące i ważne było to, że początkowo prawie nikt ani wśród najbliższych sąsiadów, ani w świecie nie popierał koalicji, która przewodziła demonstracjom. Można to było wytłumaczyć, jakkolwiek tłumaczenia te mogły rozczarować protestujących. Tak jak wspomniano wyżej, przywódców tych nie uważano za alternatywę wobec Miloševića i jego polityki; byli odbierani w mniejszym lub większym stopniu jako nacjonaliści; ponadto siły lewicowe na świecie uważały Miloševića za przedstawiciela lewej strony na politycznej scenie Jugosławii i trudno byłoby im opowiedzieć się po stronie prawicy. Wszyscy byli raczej zainteresowani stopniowymi zmianami ku demokratyzacji życia w Jugosławii.

Z kolei demonstracje odsłoniły kilka spraw. Przede wszystkim stało się oczywistym, że socjaliści nie tylko przegrali, ale są jeszcze zdolni do oszustw. Po drugie, okazało się, że społeczeństwo może dokonać zmian drogą wyborów. Po trzecie, Slobodan Milošević chętniej negocjował z zagranicą, niż ze współobywatelami, tak jakby jego polityczna opozycja była za granicą, a nie w kraju. Po czwarte, jedna rzecz stała się jasna: w wieku informacji nie da się ukryć prawdy przed społeczeństwem (inną sprawą jest liczba osób poinformowanych). Jedną rzecz trzeba jeszcze dodać. Wysiłki na rzecz sfalszowania wyników wyborów w Serbii nie były jakimś fenomenem. Podobnie rzeczy zdarzyły się w najbliższym sąsiedztwie. Taka sama sytuacja była podczas wyborów do parlamentu lokalnego w Zagrzebiu (Chorwacja). Podobnie było



w wyborach w Albanii. Podobne doświadczenie było z wyborami w Bośni i Hercegowinie (należy jednak uwzględnić fakt, że były to pierwsze wybory po wojnie, w niezwykle skomplikowanej atmosferze, pełnej napięć). We wszystkich tych wypadkach doszło do nadużycia prawa. Ale jakoś zapomniano o tym, a społeczność międzynarodowa ograniczyła się jedynie do werbalnych protestów i słabych deklaracji. Dlaczego więc przywódcy jugosłowiańscy (a właściwie serbscy) mieliby teraz spodziewać się innej reakcji?

Pozostaje pytanie, dlaczego mieszkańcy i studenci tak dynamicznie przebudzili się z letargu, i co kazało im być tak nieustępliwymi. Być może – jak powiedzieliby socjologowie – sytuacja dojrzała do przeciwstawienia się tej ogólnej beznadziei, w jakiej znalazło się społeczeństwo. Uznano, że obywatele nie mogą być jedynie przedmiotem działań rządu. Czy będzie to początek jakiegoś długotrwałego procesu, czy był to tylko jednostkowy wybuch niezadowolonia, na razie trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Prawdopodobnie wszystko będzie zależało od tego, jak potoczą się sprawy w przyszłości. Jedna rzecz jest pewna – społeczeństwo zrozumiało, że nikt z zewnątrz nie przyniesie im demokracji, że trzeba własnymi siłami do niej dojść. Bez wątplenia, wyłonienie władz lokalnych jest ważnym elementem w tym procesie; mimo że zakres władzy na szczeblu lokalnym jest niewielki, słabe są też środki finansowe (parlament, w którym większość to socjaliści może blokować wszelkie inicjatywy na rzecz rozszerzenia kompetencji władz lokalnych).

Najważniejsze co trzeba uczynić dla całego społeczeństwa, to sformułować priorytety i cele przyszłej polityki. Demokracja nie może rozwijać się w niestabilnym społeczeństwie. Dlatego jest bardziej niż konieczne określić tożsamość państwa i tożsamość społeczeństwa, zarówno w narodowym, państwowym, ideologicznym i kulturalnym sensie. Ludzie nie lubią tego słuchać, jednak muszą to zrozumieć, że Serbia (FR Jugosławii) nie zdołała zrealizować tych celów, które były podstawą jej polityki w latach dziewięćdziesiątych (chodziło o utrzymanie byłej Jugosławii lub skupienie wszystkich Serbów w jednym państwie). Polityka państwa musi mieć teraz inne cele i inny, nie tak tragiczny kierunek. Nowe państwo musi zrozumieć, że złe są dążenia i priorytety, których inni nie akceptują i nie zgadzają się z nimi. Aby osiągnąć określone cele, trzeba najpierw dokładnie wiedzieć, na czym one polegają, dla kogo są, czy współgrają z ogólnymi obowiązującymi trendami i standardami. Warunkiem zasadniczym jest jednak to, aby społeczeństwo wiedziało, rozumiało i akceptowało decyzje władzy. Ale do tego musi istnieć otwarte i demokratyczne społeczeństwo.

Tłumaczenie: *Jadwiga Kiwerska*

**Andrzej Sakson**

## **STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE NA WARMII I MAZURACH 1945 - 1997**

**Stron 415**

Niezwykłe burzliwe dzieje Warmii i Mazur powodowały tutaj m.in. napływ, nawarstwianie się i zanik ludów, grup narodowych i etnicznych. To kraina ludzi wyniszczonych, wypędzonych, ale i przepędzonych. Po żyjących tu przed wiekami Prusach pozostały jedynie nazwy geograficzne. Koniec II wojny światowej przyniósł rozpad kolejnego świata, który tworzyli Niemcy, Polacy, Litwini, Holendrzy, Salzburchy, Szkoci, Francuzi, Żydzi, Rosjanie, Warmiacy i Mazurzy. Po 1945 r. zaczęli przyjeżdżać na te ziemie nowi mieszkańcy – Polacy ze środkowej Polski, Kresowiaci i Ukraińcy, których wojna pozbawiła ich „małych ojczyzn”, ale także Białorusini, Cyganie (Romowie) i inne grupy etniczne.

Analizie stosunków narodowościowych oraz procesowi kształtowania się nowych społeczności lokalnych i regionalnych poświęcona jest niniejsza publikacja, stanowiąca według zamysłu jej autora studium historyczno-socjologiczno-politologiczne. Podjęto w niej bowiem próbę prześledzenia polityki narodowościowej władz na przestrzeni ostatniego półwiecza.

Obecnie Warmia i Mazury różnią się w istotny sposób od pozostałych regionów Polski, w tym także od reszty Ziemi Zachodnich i Północnych. O specyfice tej krainy stanowią przede wszystkim współcześni jej mieszkańcy, tworzący tzw. społeczność postmigracyjną. Na pytanie czy i w jakim stopniu społeczność ta wykształciła tożsamość regionalną, której istotą jest mniej lub bardziej rozwinięte poczucie odrębności i więź emocjonalna z zamieszkiwanym terytorium, Czytelnik znajdzie zapewne odpowiedzi w tej książce.

### **DO NABYCIA:**

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni, Poznań Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)

